Nr. 11. We Lwowie, dnia 1. czerwca 1896. Rocznik I.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO“
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie. Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Ze sprawozdań inspektorów przemysłowych za rok 1895.

I.

Zaprzeczyć się nie da, że odkąd istnieją inspektorowie przemysłowi w Austryi, porządkują się znacznie stosunki rękodzielnicze i przemysłowe, podnosi się poziom poczucia obowiązku u pracodawcy i pracownika, znajomość praw i przepisów, normujących wzajemny ich stosunek, uznanie dla potrzeby lepszych hygienicznych i socyalnych warunków w dziedzinie rękodzieł i przemysłu — jednem słowem wszystko to, co może rękodzieło i przemysł wprowadzić na tory pożądanego postępu i złagodzić te przeciwności, które częstokroć tak ostre przybierają formy i otwartą zażegają wojnę. Pomiędzy sfery rękodzielniczo-przemysłowe a władzę przemysłową wszedł żywioł pośredni, badający, doradczy, łagodzący a nareszcie przynaglający w imię dobra ogólnego. Tam, gdzie władza przemysłowa zasypiała nie tylko na jedno lecz nawet na oboje oczu i niedbałością swą popierała nieład, tolerowała krzywdy i wyzysk, puszczała płazem nieporządki sprzeczne z ustawą — tam wszedł inspektor przemysłowy i stał się owym *spiritus movens*, który zbudził, przypomniał, przestrzegł a wreszcie i oskarżył. Nic też dziwnego, że znalazł się zrazu w położeniu dla obu stron niedogodnem, odegrał rolę owego wściubskiego, który kładzie palce między drzwi, i które też nieraz umyślnie mu przyskrzyniano. Władza patrzyła nań kosem okiem, bo się wykrywały jej zaniedbania — pryncypał, który z tych zaniedbań korzystał, krzyczał w niebogłosy, kto mu się ma do jego gospodarstwa mieszać — i rola inspektora była w istocie nie do pozazdroszczenia.

Stosunki te dziś znacznie się już utarły. Władza, która nieraz na przekór nie chciała iść inspektorowi na rękę, spostrzegła, że spada z niej znaczna część ciężaru i że zakorzenia się wreszcie poszanowanie dla ustaw przemysłowych, co ona powinna była osiągnąć — pracodawca, jeśli ma rozum, musi uznać, że z bardziej uporządkowanych stosunków on największą odnosi korzyść — pracownik wreszcie odczuł, że w potrzebie znajdzie zawsze u inspektora dobrą radę i pomoc przeciw wszelkiego rodzaju wyzyskom. Już więc lepszym okiem spoglądają zewsząd na inspektora, chociaż jeszcze nieraz musi on w obronie rękodzieł i przemysłu wypowiedzieć i wypisać gorzką prawdę, nazwać po imieniu złe, jeśli je gdzie znajdzie.

Gdzieindziej sporszym krokiem idzie ta poprawa, u nas dość tępo, więc inspektor dla Galicyi ma jeszcze wiele cierpkich słów o rękodzielnictwie i przemyśle naszym do powiedzenia. Miejmy wszakże nadzieję, że zdrowe poglądy i postęp zaglądać będą coraz barbardziej do naszych warsztatów i fabryk i obiorą sobie tam stałą siedzibę.

Za rok ubiegły mamy przed sobą świeżo ogłoszone sprawozdanie ogólne generalnego inspektora przemysłowego w Austryi p. Migerki — i szczegółowe sprawozdanie starszego inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny p. Arnulfa Nawratila*).

Pozostawiając na koniec streszczenie i omówienie sprawozdania p. Migerki, przystępujemy do sprawozdania z Galicyi i Bukowiny i pozwalamy sobie powtórzyć wyborne tegoż streszczenie, jakie zamieściło *Słowo polskie*.

P. Nawratil, wraz z przydzielonymi mu urzędnikami (1 inspektor przemysłowy i 1 asystent), odbył w r. ub. w 558 zakładach (z tego na Bukowinę odpada 47) 598 inspekcyj (z tego na Bukowinie 48) i uczestniczyli w 56 (Buk. 3) komisyach. W 38 zakładach przedsięwzięto inspekcyę 2 razy, w jednym 3 razy. Było w tej liczbie inspekcyj niedzielnych 33 (Buk. 7), nocnych 6 (Buk. 1). Z tych zwiedzanych zakładów należy 322 (Buk. 28) do drobnego przemysłu,

*) *Allgemeiner Bericht und Bericht über den XVI. Aufsichtsbezirk aus dem Berichte der k. k. Gewerbeinspektoren über ihre Amtsthätigkeit im J. 1895. Wien 1896.*

a 236 (Buk. 17) do fabrycznego. Pracowało w tych zakładach razem 14.680 robotników, a mianowicie 13.783 mężczyzn i 1.077 kobiet.

Robotnicy używali pośrednictwa inspektoratu przemysłowego w 232 wypadkach a mianowicie: w 32 wypadkach z powodu wydalenia ze służby bez wypowiedzenia, w 6 z powodu nienależytego obchodzenia się z nimi, a w 2 z powodu pracy w niedzielę, w 3 z powodu przekroczenia czasu pracy, w 49 w sporach o wynagrodzenie, w 41 w sprawie uczni, w 2 w sprawie porządku pracy, w 49 w sprawie książeczek robotniczych, w 8 w sprawie świadectw, wreszci w 12 wypadkach w różnych innych sprawach. Pośrednictwo inspektora odniosło pomyślny skutek w 92 wypadkach, w 35 zaś na nic się nie przydało. Co do reszty próśb, to 18 odrzucono zaraz, jako nieuzasadnione, z 43-ma postąpiono tak samo po przeprowadzonem dochodzeniu, a w 44 wypadkach odesłano robotników do władz kompetentnych. W 7 wypadkach interweniował inspektor przy zastanowieniu pracy.

W 7 zakładach, po przeprowadzonem dochodzeniu komisyjnem, zawieszono pracę, a w 29 wypadkach nałożono na winnych przedsiębiorców przemysłowych kary pieniężne w wysokości od 5 do 30 zł.

Warunki hygieniczne w mieszkaniach robotniczych i pracowniach nie wiele zmieniły się na lepsze. Ubikacye, przeznaczone na mieszkania, względnie sypialnie uczniów pozostawiają, jeżeli nie we wszystkich, to w przeważnej ilości wypadków bardzo wiele do życzenia. Rzemieślnik nasz — są słowa sprawozdania — z powodu niskiego swego wykształcenia w bardzo rzadkich tylko wypadkach odczuwa potrzebę ludzkiego obchodzenia się z swymi uczniami. Smutne to spostrzeżenie zrobił p. inspektor nietylko u rzemieślników, znajdujących się w mniej pomyślnych stosunkach materyalnych, lecz niestety, także i u takich, którzy zaliczają się do ludzi zamożnych. Często też u biedniejszych rzemieślników można znaleźć więcej serca i uczucia, a tem samem także więcej zrozumienia tego, co dla robotnika jest dobrem, lub co go boli, aniżeli u przedsiębiorców, mających się lepiej i dostatniej. Oto obraz życia takiego ucznia u naszego rzemieślnika, nakreślony przez inspektora przamysłowego, a więc człowieka, który miewał często sposobność przypatrzeć się temu z bliska i dokładnie.

Bardzo rzadko tylko miewają uczniowie dostateczną pościel, sypiają w nieopalonych izbach lub warsztatach. Za łóżko służy im ławka, kufer lub nawet podłoga Muszą się zadowalać każdem miejscem, każdym kątem. Umywalnię uważa się za zbytek — to też ci ludzie myją się i czeszą najczęściej tylko raz w tygodniu, mianowicie w niedzielę, gdy idą do kościoła. Wśród takich stosunków nie można się dziwić temu, skoro uczeń, pracujący przez cały tydzień z wytężeniem, nigdy porządnie nie wypoczywa, żyje w brudzie, rzadko tylko jest dobrze ubrany i tylko w wyjątkowych wypadkach wyrasta na człowieka zdrowego fizycznie i moralnie.

W dalszym ciągu swego sprawozdania wykazuje inspektor braki, wciąż jeszcze dające się dotkliwie uczuwać w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych, jak w kamieniołomach, cegielniach, warsztatach ciesielskich, fabrykach parkietów i garbarniach. Dla tych ostatnich wydało namiestnictwo w r. ub. specyalną, ułożoną przez inspektora przemysłowego instrukcyę, która powinna się przyczynić do sanacyi tej gełęzi przemysłu.

Stosunki w piekarniach, od niepamiętnych czasów tak wiele pozostawiające do życzenia, bardzo mało się poprawiły. Największą ich wadą jest wciąż jeszcze brak czystości. W fabrykach wody sodowej we Lwowie zaczyna się dziać nieco lepiej, natomiast w lwowskich browarach istnieją dalej wykazywane corocznie przez inspektora wadliwości. Toż samo nie zmieniły się stosunki w pracowniach masarskich. Doniesienia inspektora, o ile dotyczą Lwowa, do tej pory nie zostały załatwione, co do Krakowa zaś przebrzmiały, jak głos wołającego na puszczy.

Dalszy rozdział swego sprawozdania poświęca inspektor przemysłowy omówieniu chorób zawodowych, wypadków nieszczęsnych i sposobu zapobiegania im, wreszcie zabezpieczeniu od choroby i wypadków. W roku ubiegłym doszła inspektora wiadomość o 3 wypadkach zatrucia fosforem (fosforonekrozy) u robotnic zajętych przy wyrobie zapałek. Straszna ta choroba zakończyła się w jednym z wymienionych wypadków śmiercią chorej, w 2 innych utratą szczęk dolnych i wszystkich zębów. Winę przypisuje inspektor przedsiębiorcom, którzy nie przestrzegają przepisów o środkach ochronnych. W jednym wypadku musiał nawet inspektor przemysłowy zrobić z tego powodu doniesienie do prokuratoryi państwa.

W r. 1895 otrzymał inspektor 962 doniesień i 130 zawiadomień o nieszczęsnych wypadkach w rozmaitych gałęziach przemysłu. Z tych 1092 wypadków 52 zakończyło się śmiertelnie. Największy procent wypadków bo 185 czyli 17% (3 śmiertelne) przypada na stacye i warsztaty kolejowe; drugie miejsce zajmuje przemysł drzewny, w którym zaszło 469 wypadków (43%) z tych 22 śmiertelnych; na trzeciem miejscu jest przemysł budowlany z 179 wypadkami (16·5%) z tych 11 śmiertelnych; dalej idą przemysły: spożywczy, 6·1% (67 wypadków, 6 śmiertelnych); mineralny 4.4% (48 wypadków, 5 śmiertelnych); gospodarczy wiejski 3·8%, (42 wypadki, 3 śmiertelne); maszynowy i ziemny po 2·2% (23 wypadki) itd. Najmniejszą liczbę wypadków bo 0·4% tj.

po 2 wypadki wykazują przemysły: poligraficzny i papierowy.

Powodem tych wypadków był przeważnie brak przepisanych ustawą urządzeń ochronnych, względnie brak dozoru w warsztatach i ubikacyach fabrycznych. To też z powodu tych braków wniósł inspektor przemysłowy doniesienia przeciw 104 przedsiębiorcom. Z jakim skutkiem? — nie wiadomo.

Ignorowanie przepisów ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, dawało powód do częstych skarg, szczególnie w drobnym przemyśle. Wielu przemysłowców albo wcale nie ubezpiecza swych robotników, albo ubezpieczywszy ich, następnie nie opłaca wkładek. A często zdarza się niestety, że zaległości tych nie można ściągnąć nawet w drodze egzekucyjnej z powodu biedy, panującej wśród takiej kategoryi majstrów. Zaniedbanie przepisów ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków stwierdził inspektor przemysłowy w kilku małych młynach zatrudniających 1—2 robotników. Z powodu tego przekroczenia wniósł inspektor 3, z powodu nieubezpieczenia robotników na wypadek choroby 7 doniesień.

Bardzo zajmujące daty zawiera rozdział o zatrudnianiu robotników, o czasie pracy, o godzinach spoczynku i o spoczynku niedzielnym. Dzieci przed skończonym 12 rokiem życia zatrudniano: w czterech prowadzonych na sposób fabryczny cegielniach, w jednym tartaku i w jednej fabryce zapałek. Z 16 chłopców w wieku od 12—14 lat było zatrudnionych: 2 w fabryce wyrobów matalowych, 6 w prowadzonych na sposób fabryczny cegielniach, 2 w tartaku parowym, 2 w pracowniach ciesielskich, 1 w browarze, 1 w piekarni, 2 w fabrykach zapałek. W drobnym przemyśle zatrudniano bardzo często młodocianych robotników do późnej nocy, co sprzeciwia się wyraźnym przepisom ustawy przemysłowej.

Tak samo nieszanowane bywają przepisy, normujące czas pracy. Tartaki n. p., w których praca trwa 11½ i 12 godzin, dziś jeszcze nie należą do wyjątków. Gorzej jeszcze dzieje się w cegielniach, gdzie nieraz praca trwa nawet 14 15 godzin, a dla robotników, zajętych przy maszynach, przeciętnie 12 godzin. Ale już wprost trudnem do uwierzenia wydaje się to, co się dzieje w młynach, w których często przez dłuższy czas robotnicy pracują codzień po 18 godzin.

Rozporządzeniem z 11. sierpnia 1895, Nr. 125, Dz. p. p. ograniczono ustawowy spoczynek niedzielny z 24 godzin na 6 godzin także w parowych młynach. Jednakże i to ograniczenie nie zadowolniło właścicieli młynów, którzy, tłumacząc się konkurencyą węgierską, nie dbali wcale o przepisy ustawy, tak dalece, że w całej Galicyi tylko w jednym młynie przestrzeganym był ustawowy spoczynek niedzielny.

Sprawozdanie wykazuje zresztą, że utyskiwanie naszych młynarzy na konkurencyę ze strony młynów węgierskich, jest przesadzonem, czego najlepszym dowodem wzrost liczby młynów galicyjskich i ciągły ich rozwój.

We Lwowie zauważył inspektor przemysłowy, że wszyscy rzeźnicy sprzedają w niedzielę swe towary do godziny 12 w południe i potem od 3 do 9 lub 10 wieczór i że w handlach śniadaniowych ubikacye frontowe, czyli właściwe sklepy, pozostają otwarte nawet w tych godzinach, w których praca niedzielna nie jest dozwolona. Z tego powodu zwrócił się inspektor przemysłowy do magistratu lwowskiego z prośbą o dokładne przestrzeganie przepisów o spoczynku niedzielnym — jednakże bez skutku. Wobec tego przedłożył namiestnictwu sprawozdanie, w którem podniósł, że także grajzlerzy, kupczący owocami, kasztanami i t. p., również nie zachowują spoczynku niedzielnego. W ogóle inspektor przemysłowy oświadcza się nietylko za utrzymaniem zupełnem dotychczasowych przepisów o spoczynku niedzielnym, ale nawet za znacznem ich rozszerzeniem.

Jak wykonywaną jest u nas ustawa przemysłowa, pouczają o tam między innemi także i następujące daty ze sprawozdania: Z ogólnej liczby 558 zwidzonych przez inspektora przemysłowego zakładów, tylko w 195 posiadali wszyscy robotnicy, a w 164 mniejsza ich część książki robotnicze. W 154 zakładach stwierdził inspektor brak wykazu robotników. W kilku wypadkach przedłożono urzędnikom, odbywającym inspekcyę, zamiast książek robotniczych, książki służbowe. Brak wykazu robotników starano się najczęściej tem usprawiedliwić, że w danym urzędzie gminnym nie ma potrzebnych do tego druków, albo też, że urząd gminny nie chce wystawiać książek robotniczych, lub wreszcie tym motywem, że robotnicy w tej miejscowości, w której zajęci są w jakiemś przedsiębiorstwie, urodzili się i stale mieszkają — a więc nie potrzeba im książek robotniczych. W pięciu wypadkach uskarżali się robotnicy, że urzędy gminne za wystawienie książek robotniczych każą sobie płacić po 40 do 45 ct. O tem nadużyciu zawiadomił inspektor właściwe starostwa. Z powodu przekroczenia przepisu ustawy przemysłowej o wykazach robotników uczynił inspektor w r. ub. 48 doniesień. W 14 wypadkach przedsiębiorcy ukarani zostali grzywną.

Porządek pracy zastał inspektor przemysłowy tylko w 109 zakładach, prowadzonych na sposób fabryczny; w 18 jednak z tych zakładów nie był porządek pracy — jak tego ustawa wymaga — zawieszony na widocznem miejscu, w dwóch zaś nie był należycie sporządzony. W tym przedmiocie uczynił inspektor przemysłowy 36 doniesień.

Warunki wypłaty dawały — szczególnie w drobnym przemyśle — powód do częstych sporów, które

w 49. wypadkach oparły się o inspektora przemysłowego. Regułę stanowi prawie we wszystkich przedsiębiorstwach wypłata tygodniowa. Dwutygodniowe, albo też miesięczne terminy wypłaty zdarzają się stosunkowo bardzo rzadko. Inspektor przemysłowy, wiedząc z doświadczenia, że krótsze terminy wypłaty są też dla robotników wygodniejsze, starał się zawsze w podobnych wypadkach nakłonić przedsiębiorców, aby zaprowadzili u siebie wypłaty, jeżeli nie tygodniowe, to choćby dwutygodniowe, lub żeby przynajmniej robotnikom swoim w połowie miesiąca dawali odpowiednie zaliczki. W kilku wypadkach stwierdził inspektor przemysłowy, że wypłaty dokonywano w niedzielę i zawezwał przedsiębiorców, aby tego na przyszłość zaniechali.

W kilku cegielniach w okręgu krakowskim, użalali się robotnicy na to, że przedsiębiorcy zatrzymują im znaczniejsze kwoty jako kaucye i zwracają im te pieniędze dopiero w jesieni, po ukończeniu pracy sezonowej. W wspomnianych cegielniach praktykował się także inny, grubo na niesumienność zakrawający proceder. Oto kredytowano robotnikom wódkę na rachunek ich zarobku. Jak robotnicy na tem wychodzili, nie trudno się domyśleć. W kilku przedsiębiorstwach — jak stwierdził inspektor — dokonywano wypłaty w szynkowniach.

Co do wykształcenia zawodowego młodocianych robotników, stwierdza inspektor, że i w tym kierunku nie wiele się poprawiło. Nad postanowieniami ustawy przemysłowej, normującej stosunek pracodawcy do jego ucznia, przechodzi się najczęściej do porządku dziennego. Zdaniem inspektora, przeciwdziałanie temu stanowi rzeczy jest trudne, ponieważ drobnym przemysłowcom w bardzo częstych wypadkach brak należytego zrozumienia tej sprawy. Rzemieślnik nasz — są słowa inspektora — zapoznaje swój własny interes, jest za leniwy, ażeby zadawać sobie trud i z uczniami swymi postępować sobie tak, jak tego wymaga interes stanu rzemieślniczego. Dlatego też nie można się dziwić, że wyzwoleni uczniowie w swem rzemiośle tylko bardzo niedostatecznie są wykształceni, mogą tylko mało zarabiać, ze swego losu są niezadowoleni, wszelkim podszeptom przystępni i łatwo dający się wciągać do każdej agitacyi.

Wielkiem złem jest także to, że niektóre gałęzie przemysłu, do których potrzeba szczególnego uzdolnienia, prwadzone są przez ludzi, którzy odpowiedniego wykształcenia nie odebrali. W szczególności dzieje się to w przemyśle piekarskim, w którem bardzo często bywają używane do pracy indywidua, z rzemiosłem piekarskiem nie mające nic wspólnego. Stąd to pochodzi, że w tak wielu miejscowościach wyrabiane bywa jak najgorsze pieczywo. Prócz tego, niewykształceni zawodowo robotnicy obniżają płacę tak dalece, że robotnicy zawodowi, nawet przy najskromniejszych wymaganiach, nie mogą zarobić tyle, ażeby wyżywić siebie i swe rodziny.

Podobne stosunki panują też w przemyśle budowlanym. Także i tu bywają używani do wykonywania robót zawodowych wyrobnicy bez zawodowego wykształcenia. Pracują oni źle, ale tanio i stanowią główną przyczynę niedostatku robotników zawodowych, którzy przy swej skromnej zapłacie mogą zresztą pracować tylko przez trzy kwartały w roku, t. j. przez czas trwania sezonu budowlanego. W sprawie tej interweniował inspektor przemysłowy u przedsiębiorców budowlanych, oraz zwrócił się do władz przemysłowych z prośbą, ażeby wezwały przełożeństwa korporacyjne do zapobiegania tym nieprawidłowościom.

Wspomina też inspektor w swem sprawozdaniu o uchwale Sejmu galicyjskiego, wzywającej rząd, ażeby polecił politycznym władzom pierwszej instancyi, jako władzom przemysłowym, przestrzeganie tego, by majstrowie posyłali regularnie swych uczniów do szkół uzupełniających.

Ostatni wreszcie rozdział sprawozdania inspektora przemysłowego zajmuje się położeniem materyalnem robotników i ruchem robotniczym. I tutaj znajdujemy niewesołe spostrzeżenia. Dola robotników wcale się nie poprawiła. Pomimo niskiej ceny zboża, środki żywności, szczególnie w handlu detailicznym, wcale nie potaniały, a ceny mięsa nawet poszły w górę. Także i czynsze za mieszkanie wzrastają ustawicznie i to właśnie najwięcej na małych mieszkaniach, używanych przez robotników.

W przemyśle wełnianym, w bialskim okręgu, od czasu zamieszek na Wschodzie, nastąpił znaczny zastój, co spowodowało naturalnie zmniejszenie liczby robotników. Młynarze uskarzają się również na zły tok interesów.

W stanie przemysłu galicyjskiego nie zaszły w ciągu roku ub. żadne poważniejsze zmiany. Powtały tylko dwa nowe większe przedsiębiorstwa przemysłowe, mianowicie jedna cukrownia i jedna destylarnia nafty. W tem miejscu stwierdza inspektor przemysłowy, że galicyjski przemysł naftowy, skutkiem odkrycia nowych, bardzo wydatnych źródeł, rozwija się bardzo pomyślnie. Te, jakoteż inne zakłady, mianowicie cegielnie, tartaki, budowle kolejowe, prywatne i wojskowe dostarczały znacznej liczbie robotników zajęcia i zarobku. Ze strony jednak ludności wiejskiej tak wiele rąk zgłasza się do pracy, że nie ma nawet dla nich dostatecznego zajęcia — skutkiem czego o podwyższeniu wynagrodzenia na razie nie ma mowy. Inspektor uczynił nadto spostrzeżenie, że nasz krajowy robotnik do pewnych robót niechętnie bywa przez przedsiębiorców używany. I tak: do robót ziemnych, do ścinanania drzew w lasach i do robót kolejowych sprowadza się robotników kraińskich, węgierskich i włoskich, chociaż

pobierają oni trzy razy wyższe wynagrodzenie, aniżeli tutejsi; ale za to ich praca jest lepiej wykonywana i wydatniejsza. Robotnik zachodnio-galicyjski, rekrutujący się z ludu, o wiele bardziej jest poszukiwany i lepiej płacony, aniżeli wschodnio-galicyjski, który, być może, z powodu złego pożywienia, a może także z powodu mniejszego wykształcenia, jest znacznie leniwszy i mniej zdolny do pracy, aniżeli tamten.

W r. ub. zdarzyło się 11 wypadków zastanowienia pracy, a mianowicie było 5 strejków w poszczególnych przedsiębiorstwach i 6 strejków ogólnych. Pierwszymi objęte były następujące przedsiębiorstwa: 1 kamieniołom w okręgu chrzanowskim, 1 młyn, 1 tartak parowy i 1 cegielnia w Przemyślu, wreszcie 1 pracownia introligatorska w Czerniowcach. Wszystkie te strejki były nieznaczne i doszły do wiadomości inspektora dopiero po ukończeniu

Strejki ogólne były następujące: robotników cegielnianych we Lwowie i okolicy, robotników budowlanych w Przemyślu i Stanisławowie, garbarzy i piekarzy w Stanisławowie i żydowskich czeladników ciesielskich w Kołomyi. We wszystkich tych strejkach — z wyjątkiem ostatniego — użyte było skutecznie pośrednictwo inspektoratu przemysłowego.

Strejki ogólne były dobrze zorganizowane, przez dłuższy czas przed wybuchem przygotowywane i rozpoczynane zawsze dopiero po bezskutecznych usiłowaniach załatwienia sprawy w drodze ugodowej. Z uznaniem podnosi też inspektor przemysłowy, że strejkujący starali się zawsze zachować spokój i porządek; tylko robotnicy garbarscy dopuścili się pewnych wykroczeń wobec swego pracodawcy i jego domowników.

Za pomocą 5 strejków, w których inspektor przemysłowy pośredniczył, domagali się robotnicy podwyżki wynagrodzenia i zmniejszenia czasu pracy — a prócz tego stawiali, stosownie do swego zawodu, szczegółowe żądania.

Strejk robotników garbarskich nie doprowadził do rezultatu — we wszystkich innych wypadkach zgodzili się przedsiębiorcy na małe podwyższenie wynagrodzenia. Przedsiębiorcy budowlani w Przemyślu i Stanisławowie zredukowali także czas pracy dziennej. W Przemyślu groziła zmowa robotników piekarskich, w Krakowie kamieniarskich. Zawiadomiony o tem wcześnie inspektor przemysłowy, zdołał robotników przekonać o bezużyteczności tego środka i w żadnym z tych dwóch wypadków nie przyszło do zastanowienia pracy.

Rozwój stolarstwa we Lwowie.

II *).

Jeżeli porównamy stan stolarstwa na wystawie lwowskiej w r. 1877 ze stanem stolarstwa na ostatniej wystawie w r. 1894 widzimy, że postęp jest znaczny i to tak co do rozwoju pod względem ilości i rozmiarów przedsiębiorstw, jakoteż pod względem form i wydoskonalenia wyrobów. A jeżeli się zważy, iż w rozwoju tym nie były nam pomocne te instytucye, które za granicą głównie do postępu się przyczyniają — a mam tu na myśli zbiory celniejszych wzorów, muzeum technologiczne, istniejące od dawna szkoły przemysłowe i t. p, bo jednych brak nam zupełny, a szkoły przemysłowe dopiero niedawno powstały — to tem większe uznanie należy się postępowi w zakresie naszego rzemiosła stolarskiego.

Wiadomo powszechnie, że szczególnie Francya, Belgia i Anglia a w ostatnich 20 latach także Niemcy ogromnie wiele łożyły i aż dotąd łożą na wszelkiego rodzaju zbiory i muzea, a zwłaszcza na muzea technologoiczne. Tego rodzaju instytucye w większych lub mniejszych rozmiarach posiadają tam niemal wszystkie większe miasta prowincyonalne — to też przynoszą one tamtejszym przemysłowcom nieocenioną pomoc, stawiając ich w możność taniego produkowania, co w dzisiejszych czasach jest jednym z głównych warunków istnienia.

Nam niestety brak tego rodzaju instytucyi, to też odczuwamy to dotkliwie, zwłaszcza, gdy nam się zdarzy sposobność oglądać tego rodzaju zbiory zagranicą; uczuwamy wtedy żal, że nie mamy owych skarbów w swoim kraju, by módz nimi od czasu do czasu oko nasycić, a przeto i poczucie piękna kształcić.

W szczególności zaś — wobec zmiennych warunków produkcyi — dotkliwie uczuwać nam się daje b r a k m u z e u m t e c h n o l o g i c z n e g o, któreby, obok licznych okazów celniejszych wyrobów, gromadziło w swoich murach różne narzędzia i maszyny pomocnicze nowszej konstrukcyi dla różnych gałęzi przemysłu, któreto maszyny, od czasu do czasu za pomocą motoru gazowego w ruch puszczane, w połączeniu z odczytem uproszonego technologa i w odpowiedni sposób objaśnione, stanowiłyby nader cenną wskazówkę dla tych przemysłowców, którzy nigdy jeszcze tego rodzaju przyrządów i maszyn nie mieli sposobności widzieć. Radziby oni nieraz sprawić sobie tę lub ową maszynę pomocniczą, ale wstrzymuje ich obawa przed kosztownymi eksperymentami, które z braku znajomości rzeczy przyprawiły już niejednego o ciężko zapracowany lub

*) Patrz początek w Nr. 9. „Przewodnika“ I (mylnie zaznaczony II.); należy także datę Wystawy krakowskiej sprostować na r. 1887.

nawet na ten cel pożyczony kapitalik. Otóż temu mogłoby tylko zapobiedz odpowiednio urządzone muzeum technologiczne i to jest dla nas kwestyą piekącą.

Instytucya lub osoba, któraby w tej sprawie wzięła inicyatywę i myśl tę przyoblekła w ciało, postawiłaby sobie tem pmnik lepszy od spiżowego — bo zbudowany na szerokich kołach naszych przemysłowców, którym tak wiele brakuje, by były wstanie sprostać coraz bardziej wciskającej się do kraju obcej konkurencyi. Miejmy nadzieję, że podobnie jak w innych krajach tak i w naszym kraju znajdą się szlachetni i dobro kraju na oku mający ludzie, i z okazyi 50cio-letniego jubileuszu cesarskiego wprowadzą w życie instytucyę, której brak tak dotkliwie odczuwamy.

Wybrana z łona Rady miejskiej Komisya przemysłowa dobrzeby się zasłużyła przemysłowi krajowemu, gdyby w sprawie założenia muzeum technologicznego wzięła inicyatywę. Niezawodnie i Izba handlowo-przemysłowa i nasza gal. Kasa oszczędności, której Dyrekcya tyle już dała dowodów swojej życzliwości dla przemysłu krajowego, nie odmówiłaby jej z pewnością swego poparcia. Zaapelowawszy zaś do pomocy funduszów, przeznaczonych na tego rodzaju cele tak przez kraj jak i państwo, powołałaby do życia instytucyę, mogącą oddać przemysłowi krajowemu nieocenione usługi.

Niemniej ważną, jakkolwiek tylko lokalną sprawą dla wszelkiego rodzaju przemysłu drzewnego jako to: stolarskiego, rzeźbiarskiego, budowy organów, tokarskiego, stelmaskiego, ciesielskiego i t. d. jest sprawa założenia składu tartych materyałów.

Wiadomo powszechnie, jak ważną rolę odgrywa w przemyśle drzewnym w ogóle, a szczególnie w stolarskim, suchy materyał. Gdyby wyrób drzewny był nawet jak najstaranniej tak pod względem formy jak i dokładności roboty wykonany, jeżeli użyto nań nie zupełnie suchego materyału — to nie dopisze i stanie się tak dla przemysłowca jak i dla nabywcy powodem wielu przykrości. A ileż to razy, li tylko z braku odpowiedniego i suchego materyału przemysłowiec nie jest wstanie zamówienia przyjąć lub przyjąwszy nie zdoła takowego na czas wykonać. Wynikają stąd te tak powszechnie znane utyskiwania publiczności na niesłowność, która nie pochodzi z niedbałości przemysłowca, lecz ma bardzo często główne swe źródło tylko w braku zapasów odpowiedniego materyału

Że zaś tylko nieliczni przemysłowcy są o tyle zamożni, by mogli własny skład materyałów utrzymywać — gdyż potrzeba do tego kilkanaście a przy większych zakładach przemysłowych i kilkadziesiąt tysięcy guldenów — przeto z bardzo nielicznymi wyjątkami przemysłowcy nasi takich zapasów materyału nie posiadają. W handlach zaś, z reguły tylko świeżo wytarty a więc niewysuszony materyał jest na składzie, a i to nie zawsze go dostanie, bo handlarze sprowadziwszy drzewo z tartaku, starają się takowe sprzedać wprost z kolei, gdyż w ten sposób nietylko oszczędzają koszta zwózki do składu lecz i kapitałem szybciej obracają. Tylko niechętnie i to z konieczności, nie znalazłszy odpowiedniego nabywcy hurtownego, sprowadza kupiec materyał do siebie na skład, poczem już nakłada nań wyższą cenę. Suchy materyał u kupców na składzie jest tedy wyjątkiem — z reguły, jak już wspomniałem, sprzedają kupcy materyał świeży, nie wysuszony.

Ażeby przyjść niejako w pomoc nietylko drobnym rękodzielnikom, lecz w ogóle przemysłowi drzewnemu, potrzebaby we Lwowie założyć skład tartych materyałów, gdzieby tak większy jak i najmniejszy rękodzielnik, czy to stolarz na meble, czy cieśla na podłogę, w każdym czasie mógł dostać suchego materyału.

Narzekania na brak materyału w pewnych porach roku są ogólne; nietylko że w całym Lwowie nie można dostać suchego materyału, ale bardzo często się zdarza, że i surowego nie ma do kupienia To też w korporacyi stolarskiej podnoszono już nieraz tę sprawę, a lat temu cztery ułożono nawet statut i subskrybowano kilka tysięcy guldenów na utworzenie składu. Cóż, kiedy jak to mówią, z próżnego nie naleje, a kilka tysięcy, to kapitał zbyt mały, by można z nim myśleć o racyonalnem prowadzeniu składu na większą skalę. Interes taki wymaga na początek wkładu co najmniej 60 80 tysięcy guldenów, a stopniowo możnaby w nim i pół miliona korzystnie ulokować. Na dowód tego mogą posłużyć składy tego rodzaju w Wiedniu, Peszcie i Pradze, gdzie widzimy, iż w składach materyału drzewnego lokują miliony, zakupują lasy i utrzymują własne tartaki, ba nawet idą dalej, bo zakładają suszarnie i utrzymują zakłady do impregnowania drzewa.

O ile mi wiadomo, myślą założenia składu materyałów tartych we Lwowie zajmował się w swoim czasie p. dyr. Banku krajowego Dr. Alfred Zgórski i tylko ze względów technicznych sprawa ta aż dotąd nie została w życie wprowadzaną. Gdy zaś w ostatnich czasach i w łonie Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego nią się zajmowano i jako nader ważną dla przemysłu naszego uznano — przyrzekł p. prezydent Dr. Zdzisław Marchwicki sprawę tę w gal. akc. Towarzystwie handlowem poruszyć.

Należy przeto się spodziewać, iż skoro wymienieni dwaj mężowie, znani z czynu i energii, w sprawie tej podejmą inicyatywę, to doczeka się ona jak najpomyślniejszego rozwiązania — a wtedy stanie się zadość potrzebie, uczuwanej od tak dawna w przemyśle drzewnym w ogóle, a w szczególności w stolarstwie

J. Wczelak.

Przemysł drzewny w Tarnawie.

Piętnaście kilometrów od Wadowic a cztery kilometry od Suchej, leży wieś Tarnawa dolna, licząca około 2.500 mieszkańców. Grunta w tej gminie są nieurodzajne, jak zwykle w górzystych okolicach i bardzo rozdrobnione, to też mieszkańcy, nie mogąc znaleść utrzymania na roli, oddawna trudnili się najrozmaitszym przemysłem i handlem, udając się w lecie za zarobkiem w sąsiednie kraje i powracając na zimę z zarobionym groszem do domu.

Od lat 40-tu rozwinął się w Tarnawie przemysł drzewny, a w szczególności wyrób stołków (krzeseł) prostych drewnianych któremu to przemysłowi obecnie prawie cała wieś się oddaje. Samodzielnych stolarzy jest we wsi około 130, a większa część z nich trzyma po 2 lub 3 czeladników. Stołki wyrabiają przeważnie z drzewa bukowego, rzadziej trześniowego, dębowego, jaworowego lub jesionowego. Roczna produkcya stołków wynosi przeciętnie 12.000 tuzinów wartości najmniej 48.000 zł. w. a. Za jedną sztukę płaci się na miejscu 35 ct.

Stołki tarnawskie rozchodzą się po całej monarchii Austro-węgierskiej, idą także do Niemiec, a transport ich odbywa się albo koleją, albo też wozami. Nie ma jarmarku lub targu w kraju, szczególniej na zachodzie, na którymby stołków z Tarnawy nie dowieziono, a we Wiedniu istnieje osobny skład tych stołków, prowadzony przez dawnego mieszkańca Tarnawy.

Mimo tak wielkiej produkcyi, położenie materyalne producentów nie tylko że się nie polepsza, ale z każdym rokiem upada. Zarobek zdolnego majstra, ktory dziennie 5 do 6 stołków wyrabia, wynosi przeciętnie 30 ct. na dzień. Czeladnik otrzymuje rocznie od 30 do 60 zł. płacy, tudzież lichy wikt. Czas pracy wynosi dziennie nawet do 14 godzin. Powyższy nędzny zarobek ma jeszcze obecnie tendencyę do obniżki, a składają się na to następujące powody:

1. Przedewszystkiem w okolicy daje się uczuwać coraz bardziej brak drzewa bukowego, które obecnie trzeba z dalszych stron sprowadzać. Wskutek tego dostawę całego drzewa potrzebnego dla Tarnawy wzięli w swoje ręce pośrednicy żydowscy i kilku bogatszych miejscowych włościan, którzy na niekorzyść producentów stanowisko swoje wyzyskują. Dostawcy sprowadzają drzewo wielkiemi partyami i następnie na metry sprzedają stolarzom. Dostawcę kosztuje metr sześcienny drzewa najwyżej 7—8 zł., a sprzedaje go za cenę od 10 do 15 zł. za metr sześcienny. Rzadko bardzo płaci stolarz za materyał gotówką, tylko bierze takowy na kredyt, a następnie drzewo spłaca wyrobionymi stołkami. To komplikuje rzecz jeszcze bardziej, bo dostawca drzewa dowolnie ustanawia cenę materyału i cenę zrobionego stołka, żaden zaś stolarz z pod wpływu dostawców nie umie się wydostać, bo nie ma gotówki na zakupno materyału. Nadto przez cały rok potrzebuje pieniędzy na życie, udaje się więc do dostawcy o zaliczki na towar lub pożycza od niego na procent.

2. W Tarnawie stolarze nie posiadają żadnych maszyn do cięcia drzewa na części składowe, potrzebne do wyrobu stołków; wszystkie te części składowe tną w rękach, wskutek czego następuje ogromna strata czasu i co za tem idzie zmniejszanie się dziennego zarobku.

3. Podobnie jak dostawa drzewa tak i zakupno stołków scentralizowało się w ręku kilku kupców, którzy wyzyskują potrzebę gotówki producentów i kupują stołki za cenę między sobą umówioną. Zysk kupców na jednym stołku wynosi najmniej 6 ct., a dochodzi do 30 ct.

W obec tych stosunków należało koniecznie przedsięwziąć pewne kroki zaradcze, zmierzające do tego, aby upadający w Tarnawie przemysł stolarski podźwignąć, zwłaszcza, iż zbyt stołków od lat kilkudziesięciu jest wyrobiony, drogi zbytu dokładnie znane, a lud bardzo pracowity, zdolny i zasługujący na pomoc. W tym celu zawiązało się właśnie w Tarnawie dolnej Towarzystwo dla podniesienia tamtejszego przemysłu drzewnego (jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką) i zostało już w marcu b. r. przez Sąd obwodowy w Wadowicach zarejestrowane. Do Towarzystwa tego przystąpiło na razie dwudziestu kilku stolarzy w Tarnawie dolnej z jednym udziałem, tudzież pp. Karol Franz c. k. starosta w Wadowicach, Dr. Jan Iwański burmistrz m. Wadowic i wiceprezes Rady powiatowej w Wadowicach, Drapella administrator dóbr Sucha, Antoni Heradin burmistrz m. Andrychowa, Dr. Tadeusz Starzewski c. k. notaryusz w Wadowicach, każdy z dziesięcioma udziałami. Do Rady nadzorczej Towarzystwa zostali wybrani pp.: Dr. Jan Iwański jako przewodniczący, Dr. Tadeusz Starzewski jako zastępca przewodniczącego, Antoni Heradin jako sekretarz. Dyrektorami są pp: Stanisław Szczepanek i Michał Matuszyk, zawodowi stolarze w Tarnawie dolnej zamieszkali.

Spółka postawiła sobie przedewszystkiem za zadanie: 1. ująć w swoje ręce dostawę całego potrzebnego dla Tarnawy dolnej materyału drzewnego—2) uzyskać z c. k. Ministerstwa handlu potrzebne do rznięcia drzewa maszyny oraz motor odpowiedni — 3. zorganizować sprzedaż wyrobionych stołków i starać się, aby wyrób ile możności był jak najlepszy.

* * *

Oprócz drobniejszych stolarzy, którym świeżo założona Spółka zamierza iść w pomoc, istnieje w Tarnawie już od lat kilku większe przedsiębiorstwo wyrobu specyalnych krzeseł, kanapek ogrodowych i innych mebli, przeważnie listwowej konstrukcyi,

będące własnością p. Józefa Stypuły. Już na powszechnej Wystawie krajowej r. 1894 widzieliśmy wiele ładnych i trwałych wyrobów tego przedsiębiorcy, częścią jako przedmioty wystawowe, częścią jako meble do użytku gości wystawowych oddane.

Przed kilkunastu laty włościanin miejscowy Stypuła założył nad rzeką Tarnawką tartak wodny, na którym nietylko dla siebie, lecz i dla innych stolarzy potrzebne drzewo przycinał. Po śmierci Stypuły, zajęli się pozostali dwaj synowie przedsiębiorstwem ojcowskiem, rozwinęli je i udoskonalili. Biorąc współudział w rozmaitych dostawach przy budowie kolei z Suchy do Żywca, powiększyli interes tartaczny i stolarski. Korzystając z siły wodnej, która utrzymywała w ruchu tartak o dwu piłach, przeprowadzili transmisyę do szopy, w której złączyli z kołem tartacznem 4 tokarnie i piłę taśmową. Wkrótce też zatrudniali kilkunastu ludzi i rozszerzyli wyrób na stoliki proste i ozdobne, meble ogrodowe naśladujące bambus, laski, popielniczki itp. Zamówienia płynęły i zakład rozwinął się pomyślnie.

Lecz gdy rzeka Tarnawka posiada bardzo zmienną ilość wody, co naraża tartak i całą pracownię na częsty zastój i stratę pracy, postarał się p. Stypuła o motor parowy, którym siłę zmiennej wody uzupełnia.

Z radością zapisujemy tu powyższe objawy, świadczą one bowiem, że wprawdzie dość wolno, ale zawsze idziemy naprzód w rozwoju naszego drobnego przemysłu i że z każdym dniem zyskuje on coraz żarliwszych opiekunów i coraz zdolniejszych i bardziej przedsiębiorczych wykonawców. *St.*

Wystawa przemysłowa w Berlinie.

List drugi.

„Niechaj nikt nie jedzie na wystawę do Berlina, lecz do Pesztu, Niżnonowogrodu lub Genewy!“ Tak wołał niedawno jeden z dzienników lwowskich. Co właściwie za różnica może być w wyborze jednej z tych wystaw? Jeżeli stosunek sympatyi polskich do poszczególnych narodów ma w wyborze decydować, to właściwie Polacy powinniby w domu siedzieć. Bo nie sympatyzujemy ani z Rosyą, która w dziejach nszych krwawo się zapisała, ani z Niemcami, którzy dążą do zgniecenia wszystkiego, co polskie. A cóż Węgrzy? Ci szowinizm narodowy posuwają do absurdum i nie oglądając się na przyjaźń swych najbliższych sąsiadów w Galicyi, bezwzględną swą konkurencyą przemysłową leją nam sadło za skórę. Szwajcarya trochę za daleką i za kosztowną. A zresztą kto ma pieniądze i szuka tylko rozrywki niech jedzie, gdzie chce — dla tych wszakże, którzy z wystawy chcą odnieść korzyści i czegoś się nauczyć, o wiele ważniejszą jest wystawa Berlińska, niż inne równocześnie się odbywające.

Stawianie przemysłu węgierskiego wyżej od „niemieckiej tandety na wzorach angielskich opartej“ polega co najmniej na.... mylnej informacyi. Przemysłowiec lub rzemieślnik galicyjski znajdzie niewątpliwie więcej pouczenia na wystawie czysto przemysłowej w Berlinie, niżeli na historyczno-etnograficznej w Peszcie. Jeżeli zaś t a n d e t a ma być miarodajnem określeniem, to w równej mierze, a może słuszniej, należy się ono Węgrom niż Niemcom.

Reklamowanie wystawy Peszteńskiej przed Berlińską mija się przeto z celem, gdyż to nie wpłynie wcale na zmianę stosunków naszych sympatyi do tych narodów i wzajemnie. Więc i ja, trzymając się ściśle na stanowisku informacyjnem, daleki od wszelkiej sympatyi czy chęci reklamowania wystawy Berlińskiej, wracam do dalszych jej opisów w dziale przemysłu.

Zwiedzam grupy XIII. i XIV. W prawej połowie hali maszyn, do której czytelnika wprowadziłem w pierwszym moim liście, znajdujemy także urządzenie kompletnej mleczarni Schönemana. Maszyny wystawione celują prostą konstrucyą i dokładnem wykończeniem oraz ceną przystępną. Następnie firmy Körger oraz Spenholz & Wredt zalecają się w pokaźnej liczbie swojemi maszynami do obróbki metalu, a Ritschel & Henzberg znakomitemi urządzeniami ogrzewania centralnego. Wystawione modele i rysunki planów pouczający dałyby obraz dla tych, którzy przeprowadzali urządzenia te w lwowskich szkołach, a które niestety nie odpowiadają wymogom.

Dalej spotykamy wśród kolekcyi wystawców aparaty elektryczne do różnych celów, same nowości z dziedziny zastosowania elektryczności, jak n. p. żelazka do prasowania, odgrzewacze potraw i tp. firmy E. Braun. Ciekawym też okazem jest kompletnie urządzony i uzbrojony w najnowsze przyrządy i aparaty torpedowiec. Gebauer zajmuje sporo miejsca ze swojemi maszynami do apretury, druku i farbowania perkali i płócien, Seelmayer przedstawił prześliczne i wygodne urządzenia łazienne, Dudek (Polak) specyalne prasy do fabrykacyi wyrobów blaszanych. Na wymienienie wszystkich firm nie starczyłoby miejsca, lecz pod adresem garbarni rzeszowskiej zwrócę uwagę na firmę Pretzel et C., która wystawiła i tu i w grupie XV. wyborne pasy skórzane do pędzenia maszyn. Na uwagę zasługują tak zwane „Gliederrimmen“. Garbarnia rzeszowska robi nie złe interesa w tym zakresie, powinnaby więc dbać o szybki postęp, a pouczające rzeczy mogłaby tu znaleźć.

Opuściwszy prawą połowę hali maszyn, wyjdziemy na dziedziniec, w środku którego znajduje się olbrzymi basen wodny. Strzelające naprzeciw dwa olbrzymie kominy wskazują tu budynek, w którym dwa żywioły staczają walkę ze sobą: ogień i woda.

Znajdujemy się przed kotłownią, z której para podziemnemi rurami dostaje się do głównych motorów parowych w hali przez nas opuszczonej. Po schodach dostajemy się do tego laboratoryum i na wygodnej w pośrodku urządzonej trybunie możemy się przyglądać tym olbrzymim alembikom. Jest ich 12 o bardzo znacznej bo 2.400 kw. m. wynoszącej powierzchni ogrzewalnej, w której jeden kocioł firmy Simoni & Lanz w Frankfurcie nad Menem reprezentuje sam przeszło 320 kw. m. Kotły są systemu Cornwala *(Wasserrohr-Kessel)*, wszystkie dostarczają pary o 10 atmosferach ciśnienia i uzbrojone są w najnowsze aparaty bezpieczeństwa, wodoskazy i td. Znajdują się tu również dwie pompy zasilające *(Duplex-Dampfpumpen)*, które są w stanie bagatelę 50 cetnarów metrycznych wody w godzinie pod naciskiem 10 atm. dla potrzeby kotłów dostarczyć. Kotły wszystkie są obok siebie obmurowane, a trybuna dla zwiedzających leży na linii najniższego stanu wody w kotłach, tak, że dokładnie można obserwować palowiska, stan wody i pary.

Wyszedłszy z kotłowni, spotykamy osobny budynek firmy W. Kapler, która urządziła w nim kompletny młyn tz. automatyczny, to jest tej konstrukcyi, że ziarno wsypane przechodzi najpierw przez rodzaj cylindra sortującego, który dzieli ziarno na lepsze i gorsze, czyści z domieszek innych zbóż i śmiecia, następnie zapomocą elewatorów dostaje się między kamienie, pytle, sita, walce porcelanowe i t. d., aż do worków, które stosownie do ich objętości automatycznie bywają napełniane. Wszelkie dźwiganie, przenoszenie ziarna, mąki, grysów jest tu wykluczone gdyż młyn pracuje automatycznie z wszelką precyzyą. Przeróbka dzienna wynosi przeszło 160 cnt. Ciekawy ten pawilon, który jest w pełnym ruchu zwiedziłem pod uprzejmem kierownictwem inżyniera, który mi też objaśnił rysunki urządzonych przez tę fabrykę młynów w Niemczech i Rosyi. Fabryka ta przeprowadza urządzenia młynów na wszelkie inne sposoby, buduje też turbiny i koła wodne. Obok tego budynku spotykamy drugi podobny, również urządzenia młynów, firmy Petzold. Co.

Wracając do gmachu przemysłu, do lewej jego części, gdzie grupa XIII. mieści się w przybudowanej hali otwartej, znajdujemy tu wystawione maszyny rolnicze, jak do sadzenia i wydobywania kartofli (nowość) buraków i td., następnie wagi różnego rodzaju, oraz wentylatory, pulsometry (aparaty do ciągnienia wody) i tp. Szczególniejszą uwagę zwraca wystawa firmy E. Hotop. Urządzona jest tu cegielnia z najnowszym aparatem suszenia cegieł świeżych za pomocą elewatora, t. j. ciągłego pasma, na którem ułożone cegły przez ruch tegoż pasma na wolnem powietrzu obsychają. Firma ta, jak mnie objaśnił sam własciciel, przeprowadziła urządzenie cegielń w Kołomyi i Stanisławowie, a obecnie jest w trakcie ugody co do przeprowadzenia przebudowy fabryki dachówek i kafli lwowskiej firmy Lewiński i Ska.

Z hali dopiero co opisanej przedostaję się dalej do grupy maszyn pomocniczych i po drodze zwracam uwagę na kolekcye różnego rodzaju konnych wehikułów, jak powozy, wózki, omnibusy, wozy sanitarne, wózki kupieckie i dla reklamy. Wszystkie te wyroby, pominąwszy staranne ich wykończenie, odznaczają się lekką kostrukcyą, powozy zaś, prawie wszystkie, posiadają koła o grubych obręczach z gumy oraz nadzwyczaj czułe resory. Piękną kolekcyę tworzą tu również surowe gięte części drzewne do powozów i wózków; podkowy wykładane są gumą i filcem, a z przymocowaniem patentowem bez gwoździ.

Obszedłszy w koło halę dla maszyn pomocniczych, spotykamy maszyny do wszelkiego rodzaju rękodzieł, oraz wystawioną kolekcyę maszyn rolniczych Bermana, aparaty do galwanoplastyki R. Bergfelda, automatyczne sztance i prasy introligatorskie Reis & Martin, prześliczne odlewy żelazne, jak piece, ganki i td. firmy Keyling & Thoms, w ruchu utrzymane dla demonstracyi maszyny do obróbki drzewa dla stolarzy i stelmachów firmy A. Göde, Bolle & Jordan, maszyny introligatorskie Gehrke'go, oraz Guiremand'a urządzenia gorzelń i browarów. Maszyny do wytłaczania wyrobów kartonowych, oraz maszyny do kopiowania ornamentów i figur Fromm & Grüne są w pełnym ruchu; możemy też oglądać fabrykacyę igieł do maszyn do szycia Zander & Palm, tkanie pasków elastycznych na szelki, maszyny do druku perkali oraz rotacyjne i zwykłe prasy drukarskie — wszystko w ruchu. Szum, zgrzyt i trzask w około taki, że trudno się zoryentować, co w pierw oglądać. Jest tu także w pełnym ruchu kompletna fabryka krochmalu W. Angelle, oraz maszyny do wyrobu ciasta i chleba firmy H. Boldt. Licznie przedstawili maszyny wszelkie do szycia sukni, bielizny i skóry Friester & Rossmann, Neckar & C. Wollenberg (specyalnie do szycia rękawiczek 18 maszyn różnych systemów), Lintz & Eckhard do haftów, A. Herman specyalnie do obrabiania dziurek w suknie, bieliźnie i skórze. Ciekawe są powiększone dziesięciokrotnie maszyny do szycia firmy Weiss & C. których cały mechanizm jest widzialny i za pomocą elektromotoru wprawiony w powolny ruch daje możność dokładnej obserwacyi przewlekania się dwóch nitek w czasie szycia. Wszechwładny za pomocą natrętnych do obrzydliwości ajentów G. Neidlinger, handlarz maszyn do szycia systemu Singera, nie znalazł tutaj miejsca, pomimo, że w Berlinie posiada niezliczone składy swoich maszyn.

Na specyalne wyliczenie wszystkich osobliwości pomieszczonych w grupie XIII. i XIV. nie starczyłby cały dziennik, grupa ta bowiem obejmuje z górą 17.000 kw. metrów i liczy przeszło 290 wystawców, którzy dostarczyli maszyn do użytku wszyst-

kich rękodzieł i do użytku domowego. Zapewnić przeto mogę, że każdy rękodzielnik może się poinformować o najnowszych maszynach pomocniczych, należących do jego zawodu.

Teraz kieruję się w środek gmachu przemysłu. Tuż na prawo grupa II. daje obraz przemysłu niemieckiego, a właściwie lokalnego berlińskiego. Najpierw imponuje obuwie w liczbie tysięcy okazów, a w dwóch ogrodzonych po za nimi kątach spotykamy fabrykę obuwia utrzymaną w ruchu przy pomocy najnowszych maszyn. „*Goodeyer Weltschuhfabrik Dorndorf*“ brzmi napis. Wejdź gościu, który pragniesz okryć twe stopy eleganckimi sandały ze skóry jakiej chcesz, nawet z oślej. Wezmą ci miarę, poczekasz z jakie 25—30 minut — trrrr.. tszszsz.. ziiii... bums... trzask — i wdziewasz pyszne sandały wprost z pod czopa... tj. przepraszam, prosto z szydła i kopyta. Nasi dostawcy dla armii, mistrzowie obuwia, dopieroby smakowali, patrząc na te dzieła. Wszystko to pędzi jasnoświecąca elektryka i tylko woń smoły i klajstru unosi się nad tym przybytkiem sztuki szewskiej.

Od sandałów przechodzimy kilka obszernych ubikacyi, gdzie wszelkiego rodzaju przyodziewek męski, żeński i nijaki kokietuje nas z poza oszklonych szaf. Wszędzie próbki materyałów, dzienniki mód i krojów, oraz wszystko, co z krawiecczyzną ma styczność błyszczy, lśni i za oczy chwyta. Eden to dla elegantek i strojnisiów. Dla fabrykacyi masowej znajdujemy tu przykrawywacza ze żelaza i stali, pędzonego do roboty siłą elektryczną. Za 24 godzin potrzeba przypuśćmy 500 par spodni. Magazyn dostarcza żądanej ilości materyału, za niespełna 2 godziny wszystko pokrajane — 50 lub 100 krawców zabiera przykrojony materyał — warczą maszyny do szycia pędzone również elektryką i piorunem wszystko gotowe.

Idziemy dalej i zwidzamy grupę I. Są tu dywany, dywaniki, chodniki, liny, wyroby pończoszkowe, portyery, kilimy, płótna, sukna, i td. Jesteśmy w tkactwie. Tu również znajdujemy ruch maszyn pomocniczych. W jednem miejscu wyrabiają pończochy i szkarpetki, w innem bieliznę systemu Jägera, a w pośrodku wznosi się pawilon obity prześlicznymi dywanami na 2 cale grubemi, a na nim napis (rozumie się po niemiecku) Kotbuzko-Hanowerska spółka wyrobu smyrneńskich dywanów. Ciekawy zagląda do wnętrza i widzi dwie dziewczęta w malowniczym stroju okolic Hanoweru, które tkają ręcznie olbrzymi dywan o prześlicznym deseniu.

Następuje zmiana dekoracyi. Grupa XVI. — papier, ten cierpliwy papier, na którym tylu się znęca od lat dziecięcych aż do grobu. Znajdziesz tu cały świat wyrobów z tego materyału do wszelkich celów i wszelkich rozmiarów, a nawet na 3.000 metrów długi pas papieru. Cokolwiek można z niego wyrobić, co się da na nim napisać, narysować, namalować — torby, torbeczki — pudła, pudełeczka, od *wunderschön* aż do *einfach* — wszystko tu jest. I tutaj elektryka porusza maszyny automatyczne do fabrykacyi torb, kowert, pudełek i td.

Klaps — jak w klejdoskopie zmienia się obraz. Stajemy w grupie VII. i możemy się zaopatrzyć we wyroby metalowe, jak lampy, puhary, serwisy i ozdoby wszelkiego rodzaju. Odlewy z bronzu trzymają tu prym przed innymi. A dalej — dalej złoto i drogie kamienie. Prześliczne wyroby brylantowe gdzieś z jaskini Naboba, złoto i srebro i znowu brylanty. Są tu także dwa warsztaty złotnicze w ruchu i w oczach publiczności, która pożądliwym okiem mruga do szaf oszklonych, wykuwają różne piękne „gościńce“ dla dorosłych dzieci.

Przechodzimy do grup VI. i VIII. Pierwsza prezentuje wyroby galanteryjne, które ma się rozumieć są wybrane, druga znowu przypomina papier, tylko z tym wyjątkiem, że jest tu tylko to, co można na nim wymalować lub narysować. Są tu między innemi reprodukcye premii lwowskiego tow. sztuk pięknych, bogaty zbiór plakatów, z których 20 pokryłoby cały rynek lwowski, dalej etykiety i obrazy oraz książki i dzieła, w ogóle wszystko, co do sztuki graficznej należy.

Maszerujemy na środkowy główny chodnik i spotykamy historyczną wystawę strojów o 100 lat wstecz aż po dzień dzisiejszy. Boże, jakież to małpy robili ze siebie ludzie przed stu laty! — powie dzisiejszy elegant lub elegantka. Surdut najdłuższy szedł na spód, potem krótszy na wierzch, rodzaj dzisiejszej kamizelki tylko z wysokim kołnierzem i rękawami, kapelusz w kształcie konewki lub skopca na mleko uzupełniał galę. A szwabskie prababki! Boże odpuść! Galowy strój z gorsem wyciętym prawie po pas, suknia wąska (bo materyał był drogi), kapelusz prawdziwy postrach gawronów. To też śmiech tu w około jak na najkomiczniejszej farsie w teatrze. Dalej spotykamy zawsze przez elegantki berlińskie oblężony pawilon Horziga, Worta berlińskiego. *Wunderschön, Reizend! Prachtvoll!* rozlega się na wsze strony. Toalety, kapelusze i tym podobne fatałaszki podniecają do tych wykrzykników.

Ja się na to nie dam złapać — idę dalej i zwiedzam Grupę XV. skóry i wyroby skórzanne, ważne dla garbarzy, Grupę III., która obejmuje inżynieryę i budownictwo, Grupę V. szklarstwo, IV. meble i mebelki, Grupę VII. artystyczne ślusarstwo w prześlicznych okazach, Grupę XII. instrumenta muzyczne. Imponujące wrażenie sprawia „*Königliche Porcellan-Manufactur*“ umieszczona w przedsionku pałacu przemysłu naprzeciw tronu cesarskiego. Wystawiła ona prześliczne rzeczy, między innymi z kafli kolorowanych dwa obrazy podług Makarta olbrzymich rozmiarów.

Po tej okrężnej podróży stajemy napowrót w okrągłym przedsionku, o którym wspomniałem w pierwszym liście i odczytawszy napis pod środkowym gzymsem umieszczony, który brzmi:

„Arbeit ist des Bürgers Zierde,
Segen ist der Mühe Preis!“

opuszczamy pałac przemysłu.

Na zakończenie wędrówki proszę ze mną do czytelni, gdzie każdemu wstęp wolny. Jest tu przeszło 2.500 dzienników, czasopism i publikacyi okolicznościowych we wszystkich językach europejskich, między tymi i polskie, lwowskie, krakowskie, warszawskie i poznańskie. Wygodnie urządzony ten przybytek pozwala spędzić pewien czas na spokojnem przejrzeniu dzienników i służy za miejsce spotkania dla obcych.

W dalszych listach wspomnę o innych osobliwościach wystawy, a teraz dodam słówko jeszcze o frekwencyi. Pierwszego dnia Zielonych Świąt zwiedziło wystawę 172.000 osób, w poniedziałek 208.000, a we wtorek — bo tu trzy dni świątkują — 192.000 osób W dniach przedświątecznych ważyła się frekwencya między 80 a 60 tysiącami dziennie. Ruch przez trzy dnie świąteczne kolejami, omnibusami, fijakrami wynosił w obrębie Berlina około 1,860.000 osób. Pogoda sprzyja.

Berlin w maju 1896.

Jerzy Tyrowicz.

KRONIKA.

T. Z. P. K.

WALNE ZGROMADZENIE Towarzystwa naszego zwołane na dzień 17. maja nie przyszło do skutku, a to z powodu, że do wymaganego statutem kompletu 50ciu członków zabrakło kilkunastu. W myśl statutu odbędzie się tedy d. 15. b. m. Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym przy jakiejkolwiek liczbie członków, a spodziewać się należy, że członkowie zamieszkali we Lwowie okażą się pilniejsi i zapełnią tym razem licznie salę obrad.

Zaproszenia imienne zostaną członkom kartami korespondencyjnemi rozesłane.

Podaną w poprzednim numerze listę członków Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego uzupełniamy nazwiskami tych, którzy albo przez pomyłkę w druku opuszczonymi zostali, albo później do Towarzystwa przystąpili.

Do członków zwyczajnych należą:

Michalski Michał, Lwów.
Rozwadowski Tadeusz, Lwów.
Górecki Józef, Kraków.
Pieńczykowska Sydonia, Strychańce.
Sulikowski St., Kraków.
Pieniążek Ignacy, Pilzno.
Sokulski Tadeusz, Lwów.
Długoszewski Stanisław, Cieszanów
Puzyna kniaź Julian, Narol.
Drukarnia Związkowa, Kraków.
Towarzystwo zaliczkowe, Krzeszowicze.
Kasa oszczędności m. Jasła.
Kasa oszczędności, Wadowice.

Jako członek założyciel przystąpił do Towarzystwa:

Wydział powiatowy w Pilźnie.

W spisie ogłoszonym poprawiamy nadto mylnie wydrukowane nazwisko członka Grünhart na Grunhaut Leon w Sanoku.

Liczba członków T. Z. P. K. wynosi więc obecnie 318, tj. 49 członków założycieli a 269 członków zwyczajnych.

NA WYSTAWĘ NIEUSTAJĄCĄ przybyły znowu piękne i ciekawe okazy. Do celniejszych należą: kolekcya tafel posadzkowych z fabryki parkietów hr. Andrzeja Potockiego w Kamionce Strumiłowej; wanna wybornej konstrukcyi i piękny wodotrysk salonowy H. Bogdanowicza ze Lwowa; ślusarskie wyroby artystyczne, a mianowicie latarnie weneckie, kasetka ze sztucznem zamknięciem, stoliczek ozdobny, przyciski z widokiem Wawelu i t. d. J. Stankiewicza (ul. Batorego) ze Lwowa; prześlicznie wypalane i malowane drewniane etażerki ścienne z drzewa p. Krassowskiej z Krakowa; bardzo gustowny dywanik smyrneński p. E. Wartyńskiej ze Lwowa; ręczniki hydropatyczne wyrobu Tomasza Grabianki z Mukania pod Ohladowem i td.

Ruch na wystawie jest coraz znaczniejszy. Przedmioty okazowe zmieniają się często. Liczba wystawców dochodzi już do 80.

Tymi dniami przyłączy się do Wystawy trzy dalsze pokoje pałacyku dawn. Biesiadeckich, wynajęte od gm. m. Lwowa.

Wystawy.

UDZIAŁ AUSTRYI w WYSTAWIE PARYSKIEJ. Zarówno rząd austryacki jak i sfery parlamentarne, finansowe i przemysłowe są za bardzo żywym udziałem Austryi w zamierzonej powszechnej wystawie paryskiej w r. 1900. W sprawie tej odbywają się konferencye w austryackiem ministerstwie handlu, a w kołach dobrze poinformowanych mówią, że rząd gotów jest przeznaczyć milion do 1½ miliona guldenów na poparcie przemysłowców w obesłaniu wystawy. Na Wystawę paryską w r. 1889 dał był rząd austryacki 600.000 zł. w. a.

Jakikolwiek obrót sprawa ta weźmie, czy rząd da milon czy 1½ miliona — na wszelki wypadek zwracamy uwagę kompetentnych władz i korporacyj na konieczność energicznego postarania się o to, ażeby Galicya w owej subwencyi rządowej odpowiedni otrzymała udział. Już dzisiaj mamy niejedno do okazania na wystawie — do roku powinniśmy poczynić nowe postępy i nie mamy powodu z okazaniem naszej pracy kryć się w domowem zaciszu. Przemysł się rozwinie, gdy z zacisza tego wyjrzy na świat szeroki.

WYSTAWA HYGIENICZNA W WARSZAWIE została d. 16. maja otwartą. Na placu wystawowym, który do niedawna był pustkowiem, rozsiadło się dziś czterdzieści kilka budynków i pawiloników, a kilkadziesiąt lnmp elektrycznych oświeca je wieczorami.

W głównej bramie wchodowej umieszczono po obu bokach kasy i biura komitetu wystawowego, a wszedłszy na obszerny plac ozdobiony kwiatowym gazonem i fontanną, której za podstawę służy polarny niedźwiedź, mamy przed sobą fasadę głównego pawilonu, wystawionego przez miasto Warszawę. Właściwe hygieniczno-lekarskie przedmioty wystawowe reprezentują jeszcze: barak papierowy, konstrukcyi duńskiej, z oddziałem chirurgicznym, drugi większy barak papierowy z oddziałem lekarskim, pawilon stacyi ratunkowej, łaźnia wzorowa, mleczarnia hygieniczna, rzeźnia wzorowa, wielka hala gimnastyczna z działem hygieny ciała i fizycznego wychowania dzieci, hala pedagogiczna z ogródkiem dla dzieci, wreszcie chata wzorowa. Jest także hala etnograficzna.

Pawilon główny, zbudowany kosztem miasta, ma główny korpus murowany, ślicznej roboty o zaryasch gotyckich. Prawe skrzydło zajmuje w nim chemia i farmacya, lewe skrzydło szpitalnictwo i lecznictwo. Jest to więc centrum wystawy hygienicznej.

W oddziale firmy Szajblera będą czynne wentylatory, służące do odświeżania i zwilgotniania powietrza, celem ochrony zdrowia robotników w przędzalniach i tkalniach. Wentylatory będą poddane próbom w obecności inżynierów i lekarzy.

Okazale wystąpił p. Kropiwnicki, dyrektor „piekarni warszawskiej". Urządzona gustownie witryna zawiera analizy i oceny wartości spożywczej mąki żytniej i pszennej.

Asesor farmacyi przy urzędzie lekarskim ugrupował w sposób poglądowy wszystkie znane gatunki herbaty z wykazaniem fałszowań. Znajdują się tu również rozmaite surogaty, służące do fałszowania kawy.

Okazałym jest oddział leczniczy miejsca kąpielowego N a ł ę c z o w a. Oprócz zestawień graficznych, wystawiono tu mapę plastyczną Nałęczowa i okolicy, modele zakładu kąpielowego, ciekawą kolekcyę sztychów, przedstawiających miejsca wycieczek okolicznych i tp.

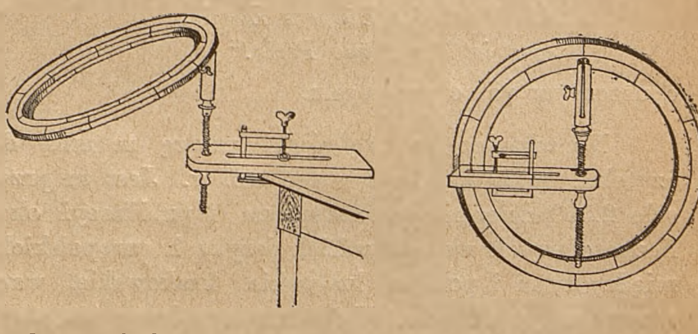
Całemu urządzeniu Wystawy nie można odmówić staranności. W chwili otwarcia nie było jeszcze wszystko gotowe, poszczególne działy kompletują się jednak i złożą się niewątpliwie na udatną całość.

Zapiski przemysłowe.

CUKROWNIA W KRASNEM. Przed kilku tygodniami odbyło się poufne posiedzenie osób zainteresowanych w wybudowaniu nowej cukrowni w Krasnem, miejscowości, stanowiącej węzeł kolejowy na linii Lwów-Tarnopol i Lwów-Brody. Podpisano tymczasowo blisko połowę potrzebnego kapitału i zaproszono do obejrzenia miejscowości i zbadania warunków miejscowych jednego z zarządzających cukrownią na Wołyniu.

W razie przyjścia do skutku tego przedsiębiorstwa będzie to już czwarta cukrownia w kraju.

SKŁADANA RAMKA DO HAFTOWANIA. Na miejsce t. z. „bębenków", służących do rozpinania materyi, na której się haftuje, sporządził tokarz L. Ebersbach w Wiessbaden i opatentował składaną ramkę, której rysunek poniżej podajemy. Ma ona tę zaletę, że nie potrzeba jej rękami przytrzymywać i na kolanach lub na stole przy haftowaniu wspierać, gdyż da się stale do



stołu przyśrubowywać i w pożądanem położeniu poziomem czy ukośnem utrzymać. Pierścień, wkładany do ramki, a służący do szpanowania tkaniny, złożony jest z kilku kawałków, nie traci więc formy, nie paczy się i przystaje zawsze jak najdokładniej do wewnętrznego wycięcia ramki. Pierścienie te można zresztą bardzo łatwo zmieniać. Śruba przymocowująca ramę umożliwia oddalanie lub przybliżanie jej do brzegu stołu. Dla uczennic, chodzących do szkoły na roboty, przedstawia wreszcie ramka tę korzyść, iż da się składać, mało miejsca zabiera i może być łatwo do torby szkolnej schowaną.

Zasadniczy pomysł opisanej ramki da się jeszcze w rozmaity sposób wyzyskać i przedstawia wdzięczne pole dla konstrukcyj tokarskich.

Drobne przepisy.

MASA WOSKOWA DO DRZEWA. 8 cz. wosku białego, 2 cz. kalafonii i ½ cz. terpentyny weneckiej stapia się razem na umiarkowanym ogniu; następnie ciepłą masę zlewa się do kamiennego naczynia, dodaje do niej 6 części najlepszej terpentyny francuskiej i miesza dokładnie.

KLEJ NIE ULEGAJĄCY WPŁYWOWI WILGOCI sporządza się jak następuje. W ćwierci litra alkoholu rozpuszcza się 15 gramów żywicy sandarakowej i 15 gramów mastyksu, dodaje sie do tego 15 gramów czystego olejku terpentynowego i rozgrzewa wszystko z wielką ostrożnością aż do wrzenia. Wśród ciągłego mieszania tej wrzącej cieczy wlewa się do niej gorący a dość gęsty roztwór karuku i kleju rybiego, rozpuszczonego po połowie w wodzie. Otrzymanej w ten sposób gęstawej cieczy używa się jako kleju, na wszelką wilgoć wytrzymałego.

PAPIER NIEPRZEMAKALNY do pakowania. W 1 litrze wody rozpuszcza się 680 grm. białego mydła, a w drugim litrze wody rozpuszcza się 57 gr. gumy arabskiej i 170 gramów stolarskiego kleju. Złączywszy te dwa roczyny, rozgrzewa się mieszaninę i następnie zanurza się w niej papier, a po wyjęciu wyżyma się go zwyczajną wyżymaczką od bielizny t. j. między dwoma walcami i suszy. W braku wyżymaczki rozwiesza się papier na sznurkach lub wkłada się w suchą bibułę, następnie zaś suszy się go na wolnem powietrzu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.